Nieprecyzyjne przepisy i nadgorliwość urzędników to zabójcza mikstura dla polskiej przedsiębiorczości. Nawet przepisy stworzone w najlepszej wierze jak ustawa o wychowaniu w trzeźwości mogą doprowadzić do ruiny firmy i przedsiębiorców nieświadomych absurdów ukrytych w ustawie. Ustawa działając reguluje m.in. kwestie związane z zezwoleniami na sprzedaż alkoholu, w rękach urzędników pozbawionych wyobraźni może doprowadzić do zamknięcia najbardziej popularnych restauracji w stolicy, z przyczyn w żaden sposób niezawinionych i niezależnych od restauratorów.

Warsaw Enterprise Institute wielokrotnie apelował nie tylko o to, by prawo w Polsce było należytej jakości, lecz by było stosowane zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. Ostatnim głośnym przykładem kontrowersji wokół interpretacji prawa jest sprawa znanego warszawskiego restauratora, Artura Jarczyńskiego.

Urząd Dzielnicy Warszawa-Śródmieście cofnął bowiem zezwolenie na sprzedaż alkoholu w pięciu popularnych restauracjach. Decyzje, podjęte nader szybko, zostały uzasadnione następująco: restaurator zaopatrywał się w cydr, który miał oznaczenie 4,5% mocy alkoholu. W tym czasie producent dysponował pozwoleniem jedynie na sprzedaż alkoholi o wyższej mocy. Tym samym restaurator miał złamać ustawę o wychowaniu w trzeźwości, co zdaniem urzędników, skutkuje obligatoryjnym cofnięciem zezwolenia. Warto podkreślić, że dzielnica, podejmując taką decyzję, zignorowała stanowisko Biura Funduszy Europejskich i Rozwoju Gospodarczego Urzędu m.st. Warszawy, a podobne postępowania, toczące się w innych miastach i dzielnicach Warszawy, zakończyły się umorzeniem.

Warto podkreślić, że producent przedstawił badania, z których wynikało, że cydr miał wyższą zawartość alkoholu, czyli mieścił się w granicach zezwoleń producenta (cydr, jako wino z jabłek, fermentuje, a prawo dopuszcza, by rzeczywista zawartość alkoholu odbiegała o +/- 1% od etykiety). Zostało to jednak zignorowane przez urzędników, którzy zastosowali skrajnie niekorzystną interpretację przepisów – i to w stosunku do restauratora.

Opisany sposób działania urzędników z dzielnicy Warszawa-Śródmieście jest wręcz modelowym przykładem polityki wrogiej przedsiębiorcom. Po pierwsze, za uchybienia (i to sporne) producenta karany jest podmiot niemający związku ze sprawą. Po drugie, w prowadzonym postępowaniu całkowicie zignorowano dokumenty podważające przyjętą interpretację. Po trzecie wreszcie zaniechano analizy skutków podjętej decyzji dla samego przedsiębiorcy, dla rynku pracy i dla budżetu dzielnicy. Jeśli bowiem decyzja uprawomocni się, pracę straci kilkadziesiąt osób, a dzielnica utraci określone przychody podatkowe. W przypadku zaś, gdyby przedsiębiorca wygrał dochodząc swoich praw na drodze sądowej, dzielnica musiałaby zapłacić z pieniędzy podatników odszkodowanie – można się domyślać, że byłoby ono w niemałej wysokości.

Zdaniem WEI, urzędnicy muszą zaprzestać praktyk, zgodnie z którymi każda wątpliwość z góry rozstrzygana jest na niekorzyść przedsiębiorcy. W sprawach, które – jak wyżej opisana – nie są jednoznaczne, szybkość prowadzonego postępowania nie może odbywać się kosztem jego rzetelności. Urzędnicy nie mogą ignorować dowodów i opinii prawnych, które nie pasują do ich wykładni przepisów. Szczególnie, że za skutki błędnych decyzji płacą finalnie nie urzędnicy, a my, podatnicy. Należy zastanowić się nad prawnym wzmocnieniem pozycji przedsiębiorców w postępowaniu administracyjnym.

Jest to istotne również w kontekście wciąż słabego poczucia bezpieczeństwa, deklarowanego przez przedsiębiorców. Z raportu Biura Informacji Gospodarczej InfoMonitor z czerwca 2014 r. wynika, że wskaźnik bezpieczeństwa wśród przedsiębiorców wynosi zaledwie 8,6%. Polscy przedsiębiorcy obawiają się przede wszystkim nieterminowych płatności, ale oczekują również jasnego i dającego poczucie stabilności prawa.

Na razie jednak wszystko kończy się na zapowiedziach. Zapowiedzią pozostaje projekt nowej Ordynacji podatkowej, która ma zmienić w niemal rewolucyjny sposób pozycję podatnika w relacjach z fiskusem. Podstawową zasadą ma być domniemanie dobrej woli podatnika. Daleko idące zmiany w podejściu urzędników do obywateli (jak należy rozumieć, także przedsiębiorców) zadeklarowała w lutym premier Ewa Kopacz. Pozostaje pytanie, czy nawet, jeżeli zapowiedzi te zostaną zrealizowane, zostaną usunięte największe bolączki przedsiębiorców w relacjach z urzędami różnego szczebla. Jak pokazuje przykład problemów Artura Jarczyńskiego, nawet przepisy, które dotąd nie budziły wątpliwości, mogą być interpretowane w sposób zaskakujący dla przedsiębiorców.